

# Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/98808,Zbrodnia-i-klamstwa-W-kolejna-rocznice-smierci-Grzegorza-Przemyka.html>  
27.04.2024, 04:40

## Zbrodnia i kłamstwa. W kolejną rocznicę śmierci Grzegorza Przemyka

**14 maja 1983 r. w szpitalu w Warszawie, w wyniku obrażeń narządów jamy brzusznej, zmarł Grzegorz Przemyk, syn poetki i działaczki opozycyjnej Barbary Sadowskiej. Zmarł trzy dni przed 19. urodzinami, dwa dni po skatowaniu przez trzech milicjantów w komisariacie przy ul. Jezuickiej.**

Przemyk trafił na komisariat, zatrzymany na placu Zamkowym, gdzie z kolegami świętował zdanie matury. Wcześniej, 3 maja 1983 r., „nieznani sprawcy” pobili matkę Grzegorza, działającą w Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom.

### „Dawanie nauczki”

Interesujące światło na ten rodzinny kontekst „sprawy Przemyka” rzuca jeden z zapisków w „Dziennikach politycznych” Mieczysława Rakowskiego, wówczas wicepremiera w gabinecie gen.

Jaruzelskiego: „Pani Sadowska należy do opozycji, przed 1 maja wraz z synem została zatrzymana na 48 godzin i można założyć, że upatrzone sobie chłopca i postanowiono dać mu nauczkę”. Bestialstwo sprawców „dawania nauczki”, młody wiek ofiary i polityczna wymowa tej zbrodni wywołały powszechne oburzenie, a w pogrzebie Przemyka na Powązkach wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Powodów do oburzenia miało w tej sprawie tylko przybywać. Reżim Jaruzelskiego, zamiast uruchomić rzetelne śledztwo, sam brnął w kolejne przestępstwa i w krzywdzenie niewinnych osób, byle tylko



Grzegorz Przemyk (1964-1983)



Pogrzeb Grzegorza Przemyka, 19 maja 1983 r.

zapewnić bezkarność katom z Jezuickiej i odrzucić podejrzenia o polityczne motywy pobicia syna opozycyjnej działaczki.

Strategię sterowania postępowaniem w sprawie śmierci Przemyska ustalano na najwyższych szczeblach władzy, z udziałem samego Jaruzelskiego, a pod komendą generałów Kiszczaka i Milewskiego. W wyniku licznych matactw, wywierania nacisków na prokuratorów, ich wymiany, zastraszania świadków i wytypowanych „koźłów ofiarnych”, prześladowania prawników pomagających matce ofiary i tym podobnym działaniami, udało się doprowadzić w lipcu 1984 r. do uniewinnienia dwóch milicjantów z Jezuickiej, w tym dyżurnego komisariatu Arkadiusza Denkiewicza – autora polecenia „bijcie tak, żeby nie było śladów”.



Pogrzeb Grzegorza Przemyska, 19 maja 1983 r.

### Zapiski Rakowskiego

W ustawionym procesie, „za nieudzielenie pomocy” skazano dwóch sanitariuszy pogotowia ratunkowego, którzy przewozili Przemyska z komisariatu do szpitala, po wymuszeniu na nich samoobciążających zeznań. Wsparcie propagandowe tej przestępczej mistyfikacji organizował – wspomagany przez fachowców od dezinformacji z SB – rzecznik rządu Jerzy Urban, który już w XXI wieku, pewny swej bezkarności, przyznał, że śmierć Przemyska była skutkiem „bestialskiego wypadku w komisariacie”, choć nadal zaprzeczał, że mogło chodzić o „danie nauczki” synowi opozycjonistki.

W „Dziennikach politycznych” Rakowskiego, pod datą 5 kwietnia 1984 r. pojawia się relacja: „Dziś odwiedził mnie Rusek, który idzie na trzymiesięczny urlop. Faktycznie chodzi o to, by przestał być prokuratorem generalnym. Wiąże się to ze sprawą Przemyska. MSW za wszelką cenę chce dowieść, że milicjanci są niewinni. Już w pierwszych dniach chciano wymusić na prokuraturze, żeby w komunikacie pominęła informację, że Przymyk został zabrany z placu Zamkowego na komisariat MO. A przecież – mówił Rusek – w komisariacie komendant i inspektor wyskoczyli ze swoich pokoi, ponieważ usłyszeli krzyk bitego”.

Zapiski Rakowskiego na temat sprawy Przemyska ukazują nie tylko cynizm ówczesnej generalicji MSW z Kiszczakiem na czele oraz Urbana, ale także tchórzostwo i podłość ich szefa – Jaruzelskiego. Podczas zebrania 22 maja 1983 r. ten ostatni miał powiedzieć: „Okazuje się, że ten chłopiec był narkomanem i że to tłumaczy jego dziwne zachowanie i nie jest wykluczone, iż to też miało wpływ na przebieg jego choroby”. Nazwanie „chorobą”

tego, co spotkało Przemyka, piętnowanie ofiary milicyjnego bestialstwa jako „narkomana” poruszyło nawet kogoś takiego jak Rakowski. Z jego notatek w „Dziennikach politycznych” wynika także, że dla zapewnienia bezkarności podwładnym gen. Kiszczak w kłamstwach na temat okoliczności śmierci Przemyka szedł w zaparte także podczas poufnych narad i kuluarowych rozmów z kolegami z rządu.

### **Dymisja Kiszczaka**

Wymiar sprawiedliwości po 1989 r. okazał się w sprawie Przemyka skandalicznie nieskuteczny. Nawet jedyny ostatecznie skazany – funkcjonariusz Denkiewicz – uniknął więzienia „ze względów zdrowotnych”. Żadnej kary nie ponieśli sprawcy matactw, wymuszania fałszywych zeznań i propagandowych oszczerstw. Jedyną „ofiara” ujawnienia tychże miał się okazać Kiszczak. Współpracownicy Tadeusza Mazowieckiego utrzymują, że latem 1990 r. premier zdecydował się zdymisjonować Kiszczaka, wzburzony lekturą dostarczonych mu wiosną przez wiceministra Krzysztofa Kozłowskiego akt dokumentujących Kiszczakowe matactwa w sprawie śmierci Przemyka.

Cytowany przez prof. Antoniego Dudka w książce „Od Mazowieckiego do Suchockiej” Waldemar Kuczyński wspominał, że „po nocnej lekturze akt Mazowiecki nie miał już chyba wątpliwości, że musi to zrobić, mimo sympatii dla Kiszczaka i zadowolenia z tego, że od strony MSW przez cały czas nie miał żadnej prowokacji”. Zastanawiające, że np. masowe palenie akt SB zadowolenia Mazowieckiego z Kiszczaka nie mąciło.

*Tekst Dobrosław Rodziewicz*